Nr. 214. Lwów — Sroda dnia 20 Września. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.

Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h.

Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: | św. Eustachiusza | Sozonta
Jutro: | św. Mateusza A. | Narodz. NMP.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 5 m. 50
Zachód „ „ 5 m. 56

Długość dnia godzin 12 m. 6
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Sprawa propinacyjna.

Wiedeńskie Biuro korespondencyjne rozesłało wszystkim dziennikom całej Austryi następujący komunikat urzędowy w tej sprawie:

„**Wiedeń.** W ostatnich dniach toczyły się między rządem galicyjskim a Wydziałem krajowym rokowania w sprawie położenia finansów galicyjskich z chwilą zniesienia prawa propinacyi z końcem roku 1910. Wynik dochodzeń wykazał, że w Galicyi wskutek znacznego zwolnienia konsumcyi napojów od opłat przez zniesienie prawa propinacyi, można wyzyskać siłę podatkową konsumcyi na rzecz kraju i wzmocnić fundusz krajowy, przeznaczony na cele kulturalne i ekonomiczne, a dalej, że opierając się na dyrektywie zawartej w ustawach propinacyjnych z roku 1875 i 1889 można zamiast ciężarów propinacyjnych, od których konsumcya napojów wyskokowych będzie uwolnioną, wprowadzić opłaty wyszynkowe od wyszynku napojów wyskokowych. Ponieważ to nie wystarczyłoby jeszcze do osiągnięcia zamierzonego celu, przeto rząd zgodził się także na wprowadzenie z początkiem roku 1911 odpowiedniego podwyższenia podatku od piwa, uwzględniając fakt, że nawet po tem podwyższeniu konsumcya piwa znacznie mniej będzie obciążona, niżli obecnie wskutek opłat propinacyjnych.

Przedwstępne rokowania w tej sprawie postąpiły tak daleko, że będzie można galicyjskiemu sejmowi już na tegorocznej sesyi przedłożyć odpowiedni projekt ustawy. Te specyalne stosunki oparte na sprawie propinacyi, umożliwiły wydanie już obecnie zarządzeń, które mają na celu sanacyę galicyjskich finansów krajowych i przez to ogólną kwestyę tej sanacyi ułatwiają. Zrealizowanie jednakże tego problematu jest związane z szeregiem warunków, które wymagają jeszcze długich rokowań. Ale tam, gdzie szczególne stosunki dają możność wcześniejszego przyjścia z pomocą finansom krajowym, zostaną przedsięwzięte zaraz odpowiedne kroki. W tym celu wdrożono rokowania z Wydziałem krajowym król. czeskiego, aby podnoszona przez ten Wydział sprawa sanacyi finansów krajowych mogła znaleść uwzględnienie w formie podwyższenia podatku od piwa“.

Komunikat ten, jakkolwiek jest lakonicznym i zwięzłym, wyjaśnia przecież główną rzecz i tłómaczy na czem polegać będzie sanacya funduszów krajowych. Przez postanowione wprowadzenie opłat szynkarskich od wyszynku napojów wyskokowych i przez podwyższenie podatku od piwa po wygaśnięciu propinacyi w roku 1910 położony jest kres dotychczasowej niepokojącej niepewności o dalszą finansową przyszłość kraju naszego. Trzeba centralnemu rządowi policzyć to za wielką zasługę, że w tej najdonioślejszej obecnie dla Galicyi sprawie poszedł tak krajowi na rękę, przyjął dotyczące propozycye czynników krajowych za podstawę układów i zgodził się odstąpić na uporządkowanie budżetu krajowego i na potrzeby kraju siły podatkowej, zwolnionej od ciężarów propinacyi. Dla Galicyi otwierają się zatem widoki na epokę nowego rozkwitu, do czego zawsze w pierwszym rzędzie potrzebne są uporządkowane finanse. Kraj będzie mógł teraz także ze wzmożoną siłą przystąpić do wypełnienia swych zadań kulturalnych, ekonomicznych i socyalnych. Takie rozwiązanie trudnej sprawy propinacyjnej należy uważać za nadzwyczaj szczęśliwe, a obok uznania dla czynników krajowych należy się za to gorąca wdzięczność także rządowi centralnemu, w szczególności zaś p. prezydentowi gabinetu i p. ministrowi skarbu. Baron Gautsch złożył nowy dowód, że przychylne usposobienie jego dla Galicyi nie jest frazesem, lecz szczerem i prawdziwem uczuciem, które, gdzie tylko to jest możliwem, przyobleka się zaraz w czyn. Kraj nasz nie zapomni mu tego, a dotychczas już pełen zaufania stosunek między delegacyą polską w Wiedniu, a dzisiejszym rządem, może tylko zyskać na tem praktycznem stwierdzeniu życzliwości rządu dla naszego kraju.

Wiadomość o tak pomyślnem uregulowaniu propinacyi przyjmą zwłaszcza z wielką radością nasze sfery nauczycielskie, a przedewszystkiem nauczyciele szkół ludowych, albowiem stanie się zadość gorącym ich pragnieniom polepszenia ich bytu. Dotąd pomimo najszczerszej chęci Sejm nie mógł uwzględnić ich prośby, bo niepodobna było podwyższać już i tak nieproporcyonalnie wysokich dodatków krajowych. Teraz zaś, kiedy kraj będzie rozporządzał kwotą roczną wynoszącą mniej więcej 15 milionów koron, będzie mógł podnieść pensye nauczycieli szkół ludowych i zaspokoić tę ważną, a tak gorąco wszystkim na sercu leżącą potrzebę publiczną.

Również i inne kwestye niesłychanie wielkiej wagi, jak np. sanitarne doczekają się rozwiązania. Rozporządzając tymi dochodami będzie mógł kraj pobudować nowe szpitale, wogóle podnieść niepospolicie służbę sanitarną w Galicyi.

Słowem otwierają się dla nas prawdziwie piękne perspektywy, a zrozumiałą jest rzeczą, że każdy patryota odczuwa z tego powodu w danej chwili wielką radość i tem większą ochotę do pracy dla dobra naszej ojczyzny.

Reforma wychowania publicznego.

Non scholae, sed vitae discimus.

We wszystkich krajach europejskiego kontynentu rozlegają się głosy nawołujące do przeobrażenia dotychczasowego, przestarzałego systemu wychowawczego, do przystosowania go do nowożytnych stosunków życiowych. To ogólne odczucie potrzeby reformy na polu szkolnictwa, powołało do życia całą osobną literaturę w formie książek, czasopism, artykułów dziennikarskich, osobną gałąź życia publicznego w postaci związków szkolnych, publicznych odczytów itp. Podniosła się potężna fala, która zrodzona wrzuceniem kamienia w fachowych pismach, roztacza coraz szersze kręgi w szerokie sfery dzisiejszych społeczeństw.

Stan rzeczy przedstawia się w krótkości następująco: Państwo i nowożytne społeczeństwo wymaga od każdej jednostki, by wstępując do swego zawodu, wniosła pewne kwantum uzdolnienia. Miarę tę kontroluje się egzaminem. Egzamin na progu każdego publicznego urzędu i zawodu — to jedyna rzecz, przyznawana państwu przez wszystkie obozy jako jego niezaprzeczone uprawnienie. Co po zań wychodzi, jest wielostronnie kwestyonowane, a więc problematyczne, jest pytanie otwarte tak dla pedagogiki, jak dla socyologii. Egzamin stwierdza pewne minimum uzdolnienia i wiadomości; praktyka, egzaminy uzupełniające przy każdym awansie mają rozszerzać je sukcesywnie i powoli z czasem zwiększać stale jego granice. System początkowych egzaminów przyjął się dziś prawie powszechnie.

Postulatem dalszym nowoczesnego ruchu reformy na polu wychowawczym jest oderwanie tego wykazu uzdolnienia od ograniczeń miejsca i czasu.

Nie jest uzasadnione dążenie, by młodzież odbierała swe wykształcenie w pewnym, przez państwo z góry wskazanym, zakładzie, a więc tylko w gimnazyum, tylko w szkole realnej, tylko na uniwersytecie lub politechnice, jak nie jest również uzasadnione przywiązywanie młodzieży do pewnego kraju. Państwu powinno być obojętne, gdzie jednostka szuka zaspokojenia swojej potrzeby wykształcenia. Powinno jej być wolno nabywać wykształcenie w ten sposób, jak to czynią Amerykanie albo Japończycy, t. j we wszystkich krajach. Niech idą tam, gdzie zdaje im się, że czerpią je z najlepszego źródła. I z rzetelnego punktu widzenia rzecz oceniając, nie ma państwo interesu zmuszać młodzieńca do straty kosztownego czasu na słuchanie niezdolnego nauczyciela, skoro gdzieindziej mógłby on pod kierunkiem znakomitego, inteligentnego profesora z większą ochotą i większym pożytkiem dla siebie i ogółu czerpać ze źródła wiedzy.

Przymus szkolny pcha do niezadowolenia, obojętności i lenistwa. Kraje z wolną szkołą wytwarzają znacznie więcej zdolnych do działania i silnych do czynu jednostek, niż ich wydaje szkoła przymusowa. Przymus szkolny dogadza tylko klasowym interesom stanu nauczycielskiego, który chciałby być prebendaryuszem państwa i zmuszać młodzież do przyjmowania ich, choćby nawet, lichego towaru.

Bardzo dodatnim względem pedagogicznym jest okoliczność, że młodzież szuka wykształcenia. Szukanie budzi w niej chęć. A w tem leży produktywny, życiowy czynnik wychowania. Wykształcenia należy tak poszukiwać, jak poszukuje się w ziemi szlachetnych kruszców. Podane na talerzu wyklucza pedagogiczny i urabiający charakter czynnik szukania i chęci znalezienia. I to jest kardynalnym błędem dawnego systemu szkolnego, że mu brak tego życiowego elementu każdego wychowania. Zadawalnia się zewnętrznym pozorem, wymaga tylko, by każdy odsiedział swe gimnazyum i swój uniwersytet. Przymusowa nauka czyni szkołę obozem koncentracyjnym młodzieży, więzieniem, które ona nienawidzi i unika, a natomiast oddaje się innym, dla siebie szkodliwym zajęciom.

Przymus odsiedzenia pewnego oznaczonego czasokresu — w gimnazyum lat 8, na uniwersytecie kursów 8 — powstał historycznie i z biegiem czasu, ale nie ze względu na uczącą się młodzież, bo jeden młodzieniec potrzebuje więcej czasu, inny mniej, lecz ze względu na ciało nauczycielskie, jak zresztą wogóle całe dawne szkolnictwo, na wzór cechu średniowiecznego, przez nauczycieli i dla nauczycieli jest urządzone. Ci, dla których właściwie szkoła istnieje, a więc ucząca się młodzież i jej rodzice nie mieli przy tem żadnego udziału. W ten sposób doszło z biegiem wieków do tego, że nauka dostosowała się nie do życia, lecz do szkoły, np. profesor wykłada dwa razy tygodniowo ekonomię. Wobec mnogości wszelakich porozrzucanych materyałów nauki nie może więcej dostać, jak tylko te dwie godziny na tydzień. W ten sposób przedmiot jego rozciąga się na dwa lata. Do egzaminu wyucza się go student w czterech tygodniach. Niepotrzebne i szkodliwe marnowanie czasu w systemie przymusowym zabija w młodzieży dążenie i chęć do kształcenia, czyni jej ostatecznie każdy przedmiot obojętnym i — dlatego, że przez przymus nałożony — znienawidzonym. W krajach bez przymusu szkolnego poświęca się młodzież całą duszą nauce. Ogólny zapał porywa każdego do stałego współzawodnictwa [1]), podczas gdy w krajach przymusu niechęć i znudzenie wydaje młodzież na pastwę gry w karty, życia kawiarnianego, szkodliwego politykowania i knajpowania. Rozpuszczenie młodzieży u nas — to konieczny wytwór przymusu szkolnego. Jeżeli chłopcu ustawowo zabronionem jest poświęcić się pewnemu przedmiotowi całą siłą pracy w celu, aby go sobie możliwie najprędzej przyswoić, jeżeli on jest zmuszony kończyć przedmiot w dwu latach, kiedy mógłby go opanować w 4 tygodniach, to naturalnem następstwem tego jest, że każdy student mówi sobie: „Po co ja mam teraz uczyć się, skoro do egzaminu zapomnę wszystko! Dwa miesiące przed egzaminem zasiądę do nauki i wykuję materyał przez ten czas“.

Przymus szkolny nie jest wcale koniecznością dla studentów, jest on koniecznością dla wykładających profesorów. Jasnem jest, że wolność uczenia się i nauczania usunęłaby te szkodliwe objawy, że oderwałaby młodzież od przymusowego lenistwa, knajpowania i nieszczęsnego politykowania, a skłoniła do ochoczej, wytrwałej dążności za wykształceniem. Produktywne społeczeństwo i jego zawody zyskałyby wcześniej zdrowszą, silniejszą młodzież.

Nowoczesna reforma wychowawcza wymaga indywidualizującego wychowania. Jeżeli wychowanie nie odpowiada temu postulatowi, nie jest wcale wychowaniem tak, jak terapia, jeśli nie jest indywidualizującą, nie zasługuje na nazwę terapii. Jak nie można w szpitalu wedle tej samej recepty wszystkich chorych pielęgnować, tak nie odpowiada celowi szablonowy podział wychowania i wykształcenia młodzieży na lata i kursy. W najlepszym razie wytwarza się towar fabryczny, a i to nierównomierny i niedoskonały, ponieważ sposób traktowania jest wprawdzie dla wszystkich równy, ale materyał bardzo różnorodnego rodzaju. By wychowanie mogło być dostosowane do przyrodzonej natury indywiduów, powinien mieć wychowawca pod sobą nie więcej jak sześciu chłopców i z nimi powinien nierozłącznie dzień i noc razem spędzać. Tylko w ten sposób może poznać naturę każdego wychowanka we wszystkich kierunkach: ich właściwości, zdolności, braki i zalety i odpowiednio do tego ich traktować, ich wady zwalczać, złe przyzwyczajenia przytłumiać i do rozwoju ich szczególnych zdolności się przyczyniać. Jest to wiecznem prawem natury, że każda rzecz powinna być traktowana wedle swych własności. To jest naturalny i jedynie racyonalny sposób wychowania, który jedynie zbliża się do naturalnego wychowania na łonie rodziny. Jest tylko jeden naturalny wychowawca — rodzice. W całej naturze ma ta zasada zastosowanie. Każdy inny wychowawca jest tylko zastępcą rodziców, surogatem i im bardziej oddala się wychowanie młodzieży od tego prototypu naturalnego wychowania w rodzinie, tem bardziej staje się ono niedostatecznem.

Muszę tutaj podnieść, że nie używam tu słowa wykształcenie albo nauka, pod czem rozumie się specyalnie inteligencyę albo wiedzę, lecz z rozmysłu posługuję się słowem wychowanie, które oznacza całość, a więc fizyczne, moralne i intelektualne kształcenie i przerabianie młodej jednostki. Gdyby mi uczyniono zarzut, że takie indywidualizowanie, które nauczycielowi nakazuje prowadzić tylko możliwie małą (im mniej, tem lepiej) liczbę uczni, może pociągnąć za sobą ewentualne podrożenie wychowania, to muszę już z góry zarzut ten odeprzeć, wskazując, że ono faktycznie, choć w innej formie istnieje: Uczniowie posyłani przez rodziców do miasta do szkoły, są po największej części umieszczani w domach po trzech do sześciu. Rodzina, która trzyma uczniów i w zastępstwie rodziców o wszystko dla nich się troszczy, angażuje zwyczajnie korepetytora, który staje się stałym klientem jej domu i czuwa nad uczniami i ich pracą domową. A na pracy domowej spoczywa punkt ciężkości nauki, we wzajemnem zaś pożyciu tych kilku młodych ludzi ze sobą, z korepetytorem i z rodziną, u której mieszkają, leży obyczajowy i moralny czynnik wychowania. Szkoła, do której codziennie chodzą, aby swe godziny odsiedzieć, gdzie może raz lub dwa w kursie są zapytywani przez nauczyciela, jest tylko zewnętrznym formalnym szablonem, który na proces formowania się duszy dziecka bardzo nieznaczny wywiera wpływ.

Rozporządzeniem ministerstwa oświaty zabronionem jest w Austryi nauczycielom gimnazyalnym trzymanie studentów. Rozporządzenie to może stanowić przykład biurokratycznej krótkowzroczności. W Anglii i Ameryce jest właśnie regułą, że w tak zwanych kollegiach nauczyciele trzymają u swoich rodzin uczniów, nadzorują ich i kierują ich nauką. Równolegle z tem idą wykłady, ale nie są uważane za jedynie ważny składnik w angielskim systemie wychowawczym. Przez to zdąża się właśnie do celu, by nauczyciel był zarazem wychowawcą i dlatego powinien mieć uczniów w swej rodzinie na swoich oczach. Angielski sposób zapatrywania jest najnaturalniejszy, najpraktyczniejszy i najlepszy, i jeżeli austryackie ministeryum oświaty właśnie nauczycielom zabrania trzymania uczniów na stancyi, a pozwala innym, których zajęcie i wykształcenie często nic wspólnego z pedagogią niema, którzy wobec władz szkolnych nie są odpowiedzialni, to tem pokazuje, jak ten stary, skostniały, biurokratyczny system szkolny jest antypedagogiczny i jak on w stosach rozporządzeń ministeryalnych, planów naukowych, ordynacyj egzaminowych i innych szczegółowych regulatywów całkiem stracił z oczu cel wychowania. Przyszłość, dalszy rozwój i udoskonalenie systemu wychowawczego leży właśnie w tem, że zakłady przymusowej pracy starych gimnazyów zostaną przeobrażone w czysto prywatne szkoły, w których odpowiedzialny nauczyciel wespół z pomocnikami (jeden na sześciu uczni) kieruje całością wychowania i wśród domowej karności i obyczajnego kształcenia przygotowuje swoich uczni do egzaminu, który im ma otworzyć drogę do ich zawodu. Trzymanie uczni nie powinno być nauczycielom szkolnym zabronione — właśnie przeciwieństwo powinno im być nałożone jako reguła i obowiązek i powinno być tylko unormowane i poddane kontroli państwa. Państwo ma posiadaczom takich szkół prywatnych udzielać lub odmawiać licencyj i prowadzenie szkół przez swoich inspektorów kontrolować tak w kierunku pedagogicznym i naukowym, jak hygienicznym i moralnym. Tylko w ten sposób dojdziemy do indywidualizującego wychowania, do wykształcenia charakteru i moralnych zasad, do wzmożenia poczucia obowiązku, godności własnej, do wyrobienia poczucia honoru i miłości ojczyzny, do punktualności i dokładności w słowie i czynie, ścisłego dotrzymywania danego słowa i przyrzeczenia, do przestrzegania przepisów hygieny i czystości, do odrzucenia złych i wstrętnych nałogów, do wykształcenia kulturalnego, światowego zachowania zewnętrznego, krótko mówiąc, ze szkoły tego nowego systemu wyjdzie młodzieniec jako korekt gentelman w obyczajowem i moralnem tego słowa znaczeniu [1]).

[1]) „Uczeń amerykański ma więcej pola i wolności do rozwoju swojej indywidualności niż europejski. Dziecko, któremu pozwala się iść za jego naturalnemi zdolnościami, pracuje z ochotą i wytrwałością. To tłumaczy, dlaczego żaden kraj na świecie nie wydał tak licznie dzielnych ludzi, jak Ameryka..“ K. Knorz Evansvölle Indiana „Die Amerikanische Volksschule“ 1904.

Taki prywatny zakład naukowy jest nowoczesnym typem szkoły. Jestto jedyna komórka, w której odzwierciedla się formacya wykształcenia. Całość systemu wychowawczego może składać się tylko z organicznego uczłonkowania takich poszczególnych komórek, jak zresztą wykazuje to każdy żyjący organizm. Mój system wykazuje dwie zalety: zdrowy i moralny rozwój młodzieży, a równolegle z tem wzrastającą i szybko postępującą ewolucyę personalu nauczycielskiego i jego metod nauczania, a to wskutek większej wolności ruchu i zupełnej swobody konkurencyi. Każdy uzdolniony nauczyciel może stare formy poprawić, nowe odpowiedniejsze przystosować, podczas gdy dotychczasowe, przestarzałe szkolnictwo z swoim przymusem i swą jednolitością tworzy stereotypowy szablon, bezduszną skostniałość biurokratycznych przepisów i regulatywów. Stary system wychowawczy nie jest żyjącym, swobodnie rosnącym organizmem, lecz martwą skamieniałością [2]).

Możnaby podnieść zarzut, że w ten sposób w grupach po sześć jednostek da się utrzymać młodzież najwyżej do 16, a w ostatecznym wypadku do 18go roku życia. Na to odpowiadam, że też w żadnym wypadku wspólne wychowanie nie powinno dłużej trwać i że w nowożytnych, kulturalnych stosunkach życiowych każdy młody człowiek z 16tym rokiem życia powinien szkołę ukończyć, a uzupełniać swe dalsze wykształcenie w praktycznem życiu i na nowej drodze dalej kroczyć w pogłębianiu swej wiedzy, a nie jak dotychczas zrywać z kształceniem się wraz z egzaminem państwowym. Egzamin jest w dzisiejszym stanie rzeczy początkiem zapominania. Tymczasem egzamina wstępne, praktyka fachowa i sukcesywne egzamina uzupełniające powinny popierać dalsze wykształcenie, pogłębiać je i uzupełniać.

Co się zaś tyczy kwestyi ogólnego wykształcenia — to pisano o tem wiele, nawet za wiele. Neohumanizm gonił jak wiadomo za złudnym cieniem ogólnego wszechstronnego wykształcenia. Ta ideé fixe trzymała nas przez sto lat w swej niewoli. Obecnie są już Bogu dzięki fałszywi prorocy tego pedagogicznego mormoństwa wreszcie na wymarciu a nowożytny kierunek przeszedł nad tą maniacką metodą do porządku dziennego. Dziś zaspokaja literatura dzienna i prasa dążenie do ogólnego wykształcenia. Każde czasopismo jest rodzajem wykładu, w którym podawane jest stopniowo wszystko godne wiadomości dla przeciętnej jednostki: zdobycze nauki przyrodniczej, odkrycia astronomiczne, wiadomości chemiczne, ciekawe daty w historyi światowej, kwestye z dziedziny umiejętności prawnych i t. d. Jak w 13tym wieku powstał jako rozwiązanie problemu ogólnego wykształcenia wolny uniwersytet (universitas litterarum) a to w jedynej formie, jaka wtedy, przed odkryciem sztuki drukarskiej, była możliwa, w formie ustnych wykładów, tak jest obecnie druk tą formą, która jako popularyzacya pierwotnego uniwersytetu popiera rozszerzanie ogólnej wiedzy. Miesięczniki, tygodniki, pisma ulotne, dzienna literatura i prasa stara się w najrozmaitszy sposób i dla wszystkich warstw ludności zaspokoić pragnienie ogólnej wiedzy.

[1]) „...Samoistny, pełen sił, zdecydowany mężczyzna, którego wzrok sięga w dal, który przez ujęcie w karby energii woli przysposobił się należycie do zawładnięcia światem..“. Dr. A. Matthias, tajny radzca w pruskiem ministeryum oświaty w rozprawie: „Die sociale und politische Bedeutung der Schulreform v. J. 1900“. Str. 21

[2]) „...Reforma szkolna ma dalej za zadanie zapobiedz niebezpieczeństwu jednolitej szkoły i upodabniania się naszego duchowego życia. Wielki naród powinien starać się, aby na jego łonie stworzone zostały wszystkie sprzyjające warunki łatwego wykształcenia jego sił duchowych w najrozmaitszych kierunkach i na najróżnorodniejszym materyale...“. Matthias, str. 22.

Kontynentalny uniwersytet państwowy jest starą konstrukcyą z 17 i 18 wieku. O ograniczeniu uczącego się pokolenia swymi wydziałami na cztery stany nosi on znamię tych „dawnych dobrych“ czasów, kiedy miał za zadanie jedynie fabrykowanie dla prawidłowego funkcyonowania maszyny państwowej niezbędnych fachowców. Pierwotny, wolny uniwersytet stał pod tym względem o wiele wyżej, bo nie znał odnośnie do wykładów i czasu nauki żadnych ograniczeń. Był wolnym targiem, gdzie się nauczyciele i uczniowie zbierali; do tej pierwotnej formy powinien uniwersytet powrócić i stanowić wolny targ na duchowe towary. Z restytucyą wydartej wolności nauki i nauczania odzyska on swą wolną ruchliwość, stanie się znowu żywym, wszechstronnie się rozwijającym organizmem. „Nauka powinna zawsze być bez organizacyi. Organizacya może przynieść jej niebezpieczeństwo przekształcenia w kościół“. Wolny uniwersytet będzie wtedy znowu objawiał tworzącą i ożywiającą działalność, będzie tworzyć nowe cele, torować nowe drogi. „Życie szkoły wymaga jak strumień ruchu; jeżeli strumień stoi, staje się bagnem“. Wielu poważanych pedagogów zwłaszcza greifswaldzki profesor uniwersytetu E. Bernheim chce w swem piśmie „Der Universitätsunterricht und die Erfordernisse der Gegenwart“ przekształcenia uniwersytetów w czysto fachowe szkoły wyższej rangi.

Widzę w przyszłości fenomenalny rozwój pod wpływem wolnej konkurencyi produktywności na polu szkolnictwa.

Jeżeli strząśniemy okowy, w które system policyjny zakuł uniwersytety i jeśli one będą mogły wolno same z siebie się rozwijać, jak to było w ich stadyach początkowych i jakto odpowiednio do ich charakteru i ich zadań społecznych powinno na zawsze pozostać, to zakwitnie na tem polu okres renesansu, podobnie jak to się stało w 16 wieku na polu malarstwa, gdy się ono wyzwoliło z więzów bizantyńskiego skostnienia.

Z góry tu należy wykluczyć możliwość przedstawienia w ramach tego krótkiego pisma dokładnego obrazu nowego i pożądanego systemu wychowawczego i szkolnego. Jest to szkic, w miniaturowym formacie, który rysuje malarz jako pierwszą próbę do stworzenia wielkiego obrazu.

Jakżeby więc przedstawiał się u nas stan rzeczy w dziedzinie szkolnictwa po konsekwentnem przeprowadzeniu wolności nauki i nauczania?

Odpowiedź jest prosta. Nasze szkolnictwo zbliżyłoby się do angielskiego i amerykańskiego i w przybliżeniu wyglądałby system szkolny na naszym europejskim kontynencie tak, jakim jest do dziś w amerykańskich Stanach Zjednoczonych, ale mutatis mutandis, bo w wielu punktach należałoby wyminąć braki amerykańskiego szkolnictwa i uwzględnić odmienność społecznych stosunków. Przy przeprowadzaniu tej reformy musiałby sumienny i baczny reformator zważać, by stopniowo i powoli postępować, nie wyłamywać drzwi domu, w ogólności jak najmniej burzyć, a tylko zdjąć okowy, usunąć przymus, istniejące urządzenia możliwie oszczędzać i zachować, wszystko naturalnie wyposażywszy w pełną możliwość wolnego rozwoju dalszego i naturalnego, bezprzymusowego formowania się.

Teraz przyszły obraz ogólnego systemu pedagogicznego.

Szkoły ludowe.

One pozostają, jednakże przechodzą z budżetu państwa na budżet gminy. Z obowiązkiem utrzymywania szkół ludowych otrzymuje gmina prawo jej zarządu. Państwu pozostaje tylko obowiązek kontroli nad tem, czy szkoły odpowiadają hygienicznym i pedagogicznym wymaganiom. Bardzo biednym gminom udzielałoby państwo warunkowych subwencyj. Nie ma w żadnym kierunku przymusu szkolnego, ale uzyskanie praw politycznych i innych specyalnych licencyj jest uwarunkowane nabyciem ustawowo określonego minimum pewnych wiadomości. Przezto stanie się wykształcenie treścią realnych pożądań i w każdej jednostce obudzi się w jej własnym interesie wola i chęć wykształcenia. Poziom minimum wykształcenia będzie naturalnie z biegiem czasów powolnie podwyższany. Na podstawie 35-cio letniego doświadczenia w szkolnictwie spodziewam się po zreformowanych warunkach osiągnięcia ogólnego wykształcenia bez porównania lepszych rezultatów, jak po dotychczasowym przymusie szkolnym. Mógłbym na to dostarczyć wiele dowodów i przykładów.

Gimnazya.

Przeciw gimnazyom napisano już całe biblioteki. Spis grzechów jest niezmiernie wielki, oskarżenia są straszne, że wyrok na nie musi być uważany już dawno za zapadły i dlatego nie chcemy jeszcze raz dowodzić tego, co już dawno dowiedzionem zostało.

Na dowód, jak zgodnie na tę sprawę zapatrują się inni, niech posłuży przykładowo zdanie docenta wiedeńskiego uniwersytetu, Kühna:... „Przyczyna leży w przecenianiu gimnazyum. Rój ós wylatuje na obronę za dotknięciem tej twierdzy średniowiecznej tortury umysłu. Ukończony gimnazyalista jest jednostką o stępionych zmysłach, którego zdolność obracania się w realnych stosunkach sprowadza się do zera. Ukończony gimnazyalista jest niezdolny do żadnego rodzaju zawodu. Spojrzmy na ogólny dobrobyt tych krajów, których młodzież nie traci swych sił życiowych w więzach klasycznego gimnazyum i porównajmy go z

naszym nędznym stanem, a sprawa nie będzie potrzebowała dalszych dowodów. Tam, gdzie na razie nie mamy wolnej szkoły średniej, wołajmy: „precz z gimnazyum...“ lub dra A. Hinterbergera (Wiedeń 1905):

„...Całkowite usunięcie łaciny i greki ze szkół średnich byłoby ze względu na ostateczny rezultat bardziej wskazanem, niż wszelkie próby ulepszenia nauki języków klasycznych. Zniknięcie łaciny i greki ze szkoły średniej jest mniejszem złem, największem jest dalsze trwanie dzisiejszego gimnazyum, czego należy się najbardziej obawiać“.

Konieczność przemiany gimnazyów uznają wszyscy. Jednakże chwycono się fałszywego zwyczaju do jej przeprowadzenia: ankiet i komisyj. Z temi wielogłowemi zgromadzeniami ma się rzecz podobnie jak z mięszaniną najlepszego wina mozelskiego, najlepszego bordeaux, najlepszej madery, które z osobna są znakomite, razem zmięszane są wstrętne. Każda rzecz musi mieć i zachować swój charakter. Jak dziecko z ciała matki, musi wyskoczyć idea z mózgu. Zwołanie komisyi do ułożenia sonaty, albo wymalowania obrazu, albo rzucenia planu bitwy, lub choćby tylko planu nauki, jest daremnym trudem. Wiadomem jest z jakiego powodu wielogłowość przydaje się tylko do prac analitycznych, a więc n. p. do rozprawy sądowej, natomiast każda praca syntetyczna wymaga jedności koncepcyi, zatem może tylko z jednej pochodzić głowy. Sto kapłonów nie zastąpi jednego koguta.

Wszystkie ankiety szkolne nie doprowadziły do niczego, a ich łatanina była słusznie wyśmiewaną i wywoływała jedynie szyderstwo i pogardę.

W miejsce więc gimnazyów wstępują niezawisłe zakłady wychowawcze, zorganizowane odpowiednio do czasowego zapotrzebowania i wymagań okoliczności, a wzorowane na podobnych zakładach w Szwajcaryi, Francyi i Anglii, licznie istniejących, z tą różnicą, że nie miałyby udzielonego przez państwo przywileju przedsiębrania w obrębie swoim egzaminów o charakterze państwowym i wydawania świadectw równowartościowych z państwowemi, lecz tylko uprawnienie do przygotowywania młodzieży do egzaminów wstępnych, któreto egzamina — jak to powiedziano — otwierałyby drzwi na progu każdego zawodu. Komisye egzaminacyjne składałyby się z uprawnionych fachowców odnośnego zawodu lub urzędu, a nie — jak dotychczas jest w zwyczaju — z wykładających dany przedmiot nauczycieli, a więc w gimnazyum z nauczycieli gimnazyalnych, na uniwersytecie z profesorów uniwersytetu. Ta stara zasada jest tak fałszywa z gruntu, że myślącemu człowiekowi zbytecznym jest na to dowód. Wszak każdy wie, że nikt nie powinien być sędzią we własnej sprawie.

Stosunki, które się coraz szybciej przekształcają, stawiają odpowiednio do swego rozwoju coraz większe wymogi wobec personalu każdego zawodu. Szkoły średnie muszą tym wymogom czynić zadość i swą metodę odpowiednio zmieniać i elastycznie dostosowywać, co jest tylko w wolnej szkole możliwe, co tylko bezwzględna wolność nauki i nauczenia każdoczasowo jest w stanie udzielać kulturalnemu społeczeństwu.

Szkoły wyższe.

Te pozostają popierane subwencyami z funduszów państwowych, niektóre z nich muszą otrzymywać od państwa nawet o wiele większe subwencye, niż dotychczas, przedewszystkiem poliklinika i politechnika, co jednakże wcale nie obciąży więcej budżetu państwowego, bo przez rozwiązanie uniwersyteckich wydziałów, gimnazyów i szkół realnych, dalej przez przejście szkół ludowych na gminy, państwo poczyni w budżecie szkolnym ogromne oszczędności. Z wynajęcia wielu opróżnionych budynków szkolnych przedsiębiorstwom prywatnym, z odpłat od docentów i profesorów za sale wykładowe, z taks i kaucyj za licencyowane i pod kontrolą państwa stojące szkoły prywatne, otrzyma owszem budżet ministerstwa oświaty znaczne dochody.

Znamienną jest rzeczą, że po konsekwentnem przeprowadzeniu wolności nauki i nauczania żadna strona nie będzie pokrzywdzoną, owszem wszyscy interesowani finansowo przezto wiele zyskają:

Rodzice przez skrócenie i odpadnięcie czterech do sześciu lat szkoły, w ciągu których zmuszeni byli pokrywać koszta ich utrzymania.

Młodzież przez to, że mniej więcej z 16 rokiem życia wkracza w praktyczne życie i umieszczona w przedsiębiorstwie lub urzędzie otrzymuje gałę umożliwiającą jej prowadzenie samoistnej egzystencyi.

Samoistny i uwolniony personal nauczycielski, bo mający możność utrzymania młodych ludzi w swoim domu lub zakładania samoistnych prywatnych zakładów wychowawczych i przygotowawczych, będzie materyalnie lepiej sytuowanym. Zniknie przysłowiowy typ głodomora-nauczyciela, który zrobił go stałą figurą wszystkich pism humorystycznych. Stan nauczycielski nie będzie stał zdala od ogólnych dążeń ludzkości, wejdzie w żywy ruch świata jako integralna część składowa krążących soków życiowych społecznego ciała. Przestawszy być kastą, odzyska należne mu ogólne poważanie. Każdy nauczyciel stanie się wolnym człowiekiem, wolnym przedsiębiorcą, nie będzie już prebendaryuszem, stanie się wolnym, działającym, walczącym członkiem ludzkiego społeczeństwa. Jako taki, nie będzie w publicznej świadomości i opinii poniżony, lecz owszem na równi z innymi samoistnymi, z własnej inicyatywy i na własną odpowiedzialność działającymi obywatelami państwa cieszyć się pełnią stanowiska prawnego i społecznego.

Najwięcej zyskuje na tej reformie państwo. Zdejmuje ona z niego wielki finansowy ciężar, wymija wszelkie kolizye i nierozwiązalne trudności, przed któremi stawiają go rozmaite, wrogo się zwalczające żądania różnych narodowości i konfesyi. W państwach niejednolitych n. p. w Austryi i Rosyi, wprowadzenie zupełnej wolności nauki i nauczania usunęłoby kości niezgody rozmaitych narodowości w ciałach reprezentacyjnych. Przykład rzecz bliżej objaśni: Czesi domagają się czeskiego uniwersytetu na Morawach; Niemcy sprzeciwiają się temu. Jeżeli rząd uwzględni żądanie Czechów, robią Niemcy obstrukcyę; jeżeli przychyli się na stronę Niemców, robią obstrukcyę Czesi. Od szeregu lat uniemożebnia ten punkt egzystencyę jakiegokolwiek rządu. Z wprowadzeniem zupełnej wolności nauki i nauczania znika ten spór, bo na usamowolnionych uniwersytetach nikt nie zmusza, nikt nie zakazuje wykładać w tym lub owym języku.

Oczywista polityczne stosunki Austryi nie powinny być brane jako przykład, ale jak tylko w wielkim domu chorych, gdzie znajdujemy wszystkie możliwe formy chorób, dana jest możność ich poznania i pielęgnowania, tak jest Austrya ze swoimi różnorodnymi, skomplikowanymi i zmiennymi stosunkami politycznymi najlepszą szkołą polityki. W żadnem państwie nie ujawniają się tak różnorakie sprzeczności i zawikłania politycznej, narodowej, wyznaniowej, ekonomicznej i społecznej natury. Jako polityczny przedmiot demonstracyjny jest Austrya jedyną; także na polu szkolnictwa wykazuje Austrya najbardziej interesujące kwestye, które wymagają do ich zrozumienia głębokiego studyum społecznego organizmu i każą celem ich rozwiązania daleko w przyszłość patrzeć.

Mój system wychowawczy opieram na dwóch czynnikach życiowych, które go urabiają w samoistnie się odradzający i rozwijający organizm: 1) osobisty interes uczniów i nauczycieli, którzy znajdują w nauce zysk i pozycyę; 2) najszersze zindywidualizowanie wychowania, które jedynie rozwija charakter, siłę woli i rzutkość i umożliwia obyczajowe i moralne wychowanie młodzieży. „Dobra broń i armaty same nic nie zdziałają, główną rzeczą jest zawsze człowiek, który ich używa. Ludzi nam brak, zdrowych ludzi, zdrowych na ciele i duszy. Wszystko inne znajdzie się potem z łatwością i prawie samo przez się“.

Zanim zamknąłem artykuł, odpowiem naprzód na możliwy zarzut ze strony tych, którzy pozostają pod jarzmem dawnych poglądów, zwrócony przeciw zepchnięciu kosztów nauki z państwa na interesantów. Nigdzie nie jest zainteresowanie się nauczaniem żywsze, silniejsze i ogólniejsze jak w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, a właśnie tam ogólne jest zapatrywanie, że większe subwencyonowanie szkół jest raczej szkodliwe, ponieważ usypia u ludności zainteresowanie się szkołą. Amerykański inspektor szkolny D. Wayland mówi: „Fundusze szkolne należy szacować jako przyprawę, nie jako środek pożywienia, one nie powinny być nigdy tak wielkie, by czyniły zbytecznemi należyte osobiste zabiegi ze strony rodziców“. Ten sposób pojmowania rzeczy skłonił niektóre stany Unii do wydania ustawowego zakazu powiększania już istniejących funduszów szkolnych. Tu wychodzi na jaw zasadnicza różnica sposobów zapatrywania starego i nowego świata. Nowy świat chce, by każdy sam z siebie się rozwinął i sam sobie środki na to szukał. Stary świat natomiast każe jednostce zdać się na państwo i Boga. Ostatnie zdarzenia światowe udowodniły niezbicie, że ten stary system wychowawczy nie może się ostać wobec nowego i że my, jeśli nie chcemy uledz, musimy, jak to czynią Japończycy, przyswoić sobie anglo-amerykański system wychowawczy.

Zebrawszy poprzednie moje wywody, streszczam je w następujących głównych tezach:

1) Nabycie wiadomości jest jak nabycie innej własności rzeczą prywatną każdego.

2) Wychowanie i wykształcenie ma być dobrowolne i indywidualne.

3) Państwo nie ma żadnego interesu i prawa wymagać więcej od jednostki, jak dowodu uzdolnienia na progu urzędu lub zawodu.

4) Nauczanie może się tylko wtedy pomyślnie rozwinąć i tylko wtedy korzystnie działać, jeżeli zostanie pozostawione wolnej konkurencyi.

5) Przymus szkolny i biurokratyczne państwowe zakłady szkolne okazały się bezpożytecznymi i szkodliwymi i powinny być przeobrażone w przedsiębiorstwa prywatne.

6) Państwo zatrzymuje przy sobie prawo udzielania i odbierania licencyj, a nadto stałej kontroli nad wszystkimi zakładami nauczania.

Władysław Fedorowicz.

Sprawy szlązkie.

Po wakacyjnym wypoczynku rozwinęli wszechniemcy na obu Szlązkach — na pruskim i austryackim — silną agitacyę przeciw naszej ludności. W Cieszynie urządzili wiec, na którym tamtejszy burmistrz p. Demel z wiceburmistrzem Bukowskim i posłem Türckem grali na pierwszych skrzypcach antipolską fanfarę. Szło im o to, aby rząd usunął z Cieszyna nasze seminaryum nauczycielskie i, jeżeli już uważa je za konieczne, z czem się ci panowie nie zgadzają, to żeby ono było przeniesione do Polskiej Ostrawy i połączone z tamtejszem czeskiem seminaryum. Wszechniemiec p. Demel popisywał się tym razem patryotyzmem austryackim, większym od patryotyzmu rządu wiedeńskiego. Rzecz więc naturalna, że w tej nowej roli, nieodpowiedniej dla jego talentu, był słaby i płytki. Dowodził, że ludność szlązka, chociaż polska, garnie się jednak do niemieckiej kultury, a innej, nawet rodzimej, nietylko nie chce, ale w jej wprowadzaniu widzi zakłócanie społecznego spokoju. Za to p. Demel raczył jej łaskawie wyrazić swe uznanie. Któż jednak w takim razie założył prywatne szkółki polskie, kto długo własnym kosztem utrzymywał polskie gimnazyum w Cieszynie, kto przez lat wiele prosił Koło polskie o wejrzenie w smutne położenie naszej ludności na Szląsku? Robili to niezawodnie Szlązacy, ale — zdaniem panów Demla, Bukowskiego i Türka — obałamuceni przez Polaków z Galicyi i Królestwa, którzy chcą odbudować państwo polskie, z góry wcielają doń Szlązk, prastarą niemiecką ziemię, i w tym celu wciąż sypią pieniądze na różne polskie zakłady na Szlązku. Zakłady stanęły, lecz nie było nikogo, ktoby chciał z nich korzystać, więc Polacy zaczęli nasyłać do nich uczni z Galicyi, a zapełniwszy je w ten sposób, jęli domagać się od rządu upaństwowienia ich, co się też, niestety, stało. O, zgrozo! — zawołał p. Demel — rząd austryacki wspiera polskie mrzonki, pomaga warszawskim i galicyjskim patryotom odbudować państwo polskie! Ochłonąwszy nieco z oburzenia, poparł p. Demel swe wywody cyframi. Oto miejskie szkółki w Cieszynie, wszystkie niemieckie, są przepełnione polską dziatwą, a do szkoły polskiej uczęszcza tylko 200 chłopaków. Czy to nie dowód, że Szlązacy pragną niemieckiej oświaty i kultury? Chociaż w tem miejscu zgromadzenie dało panu Demlowi brawo, pozwalamy sobie powiedzieć, że to jest żaden dowód. Poprostu dziatwa chodzi do szkół niemieckich, bo w polskiej nie ma już miejsca. Więcej nic godnego uwagi nie powiedziano na zgromadzeniu, tylko nieprzyzwoicie wykrzykiwano na Polaków, potem uchwalono domagać się od rządu, aby zabrał z miasta nasze seminaryum, i wreszcie gremialnie udano się przed mieszkanie p. Michejdy, któremu wybito szyby. Zdaje się jednak, że samego p. Demla i jego pomocników już nie było przy tem. W każdym razie niepodobna po tym wypadku wątpić o doskonałości wszechniemieckiej kultury, a co do spokoju w Cieszyńskiem, to niech dygnitarze magistraccy nie sieją wiatru, a nie będzie burzy.

Jednocześnie na Szląsku pruskim zahuczał hakatyzm, wzmocniony tym razem siłami socyalistów i — niestety — katolików niemieckich. Stało się to przy sposobności ponownego wyboru posła do parlamentu z okręgu katowickiego, ponieważ mandat p. Korfantego unieważniono. Trzeba przewidywać, że powtórzy się to, co było przy ponownym wyborze p. Brejskiego w Toruńskiem, to znaczy, że i drugi mandat wszechpolsko-ludowy przepadnie i nic dodatniego nie zostanie z tej radykalnej roboty. P. Korfanty i jego współpracownicy przecenili zarówno swoje siły, jak moc odrodzonego Szlązka. Było ono jeszcze powierzchowne, nie posiadało żywiołowej siły, a *Katolik*, który to utrzymywał, za co go wyklęto, miał zupełną słuszność. Zresztą, winien sam p. Korfanty z kolegami z radykalnego obozu. On to założył *Górnoszlązaka*, aby zabić *Katolika* i rozluźnić jego karne stronnictwo, co Niemcom było bardzo na rękę. Dlatego głosami socyalistów obdarzyli go w roku przeszłym mandatem. Radykalizm wszechpolsko-ludowy tryumfował, lecz niedługo. Z kolei — również z niemiecką korzyścią — p. Korfanty poróżnił się z obozem *Górnoszlązaka* i założył nowy, który zgrupował dokoła własnego dziennika *Polaka*. Tak niewielkie polskie siły rozbiły się na troje i zaczęły walczyć ze sobą, a hakata, zacierając ręce, unieważniła wówczas mandat p. Korfantego. Przy nowych wyborach, które rozpisano, socyaliści odwrócili się od niego, katolików niemieckich on nigdy nie miał, a Polaków pokłócił. Wprawdzie usiłowania są wielkie, aby zjednoczyć polskich wyborców, już jeżeli nie w imię zasad lub narodowości, to przynajmniej w imię honoru. Lecz nadzieje są bardzo małe na takie zjednoczenie, a hakata huczy bardzo głośno, katolicy zaś niemieccy i socyaliści, posłuszni wskazówce z Berlina, oddadzą głosy liberałowi, lub junkrowi, aby jeno wyszedł z urny Niemiec.

Korespondencye.

Wiedeń 18 września.

(*Sprawozdanie dra Starzyńskiego w kwestyi włoskiego fakultetu w Rovereto. — Wybór trzeciego wiceburmistrza Wiednia. — Projekt założenia centralnej Kasy oszczędności miejskiej. — Właściciele realności wobec wyroku sądowego, nie uznającego prawa stróżów domagania się wynagrodzenia za otwieranie bramy.*)

(y). Razem z porządkiem dziennym pierwszego posiedzenia Rady państwa, naznaczonego, jak wiadomo, na 26-go września, rozesłano posłom także wypracowane przez dra Starzyńskiego sprawozdanie komisyi budżetowej co do utworzenia włoskiego fakultetu prawniczego w Rovereto. W sprawozdaniu tem występuje dr. Starzyński gorąco w interesie kulturalnych potrzeb ludności włoskiej i wykazuje, że w sprawie tej idzie nie o jakieś nowe koncesye narodowościowe, lecz przedewszystkiem o naprawienie krzywdy wyrządzonej Włochom i o przywrócenie im tego, co oni już posiadali. Reskryptem rządowym bowiem z 22 września 1904 r., który dotychczas jest w mocy, bo nie został ani cofnięty ani zmieniony, zarządzono, by istniejące już dawniej na wszechnicy insbruckiej włoskie kursa równorzędne przemienione zostały w samoistny fakultet prawniczy i by prowizoryczną siedzibą jego było przedmieście Insbruku Wilten. Tymczasem skutkiem znanych zaburzeń, jakie miały miejsce w Insbruku w listopadzie roku ubiegłego, zdemolowano budynek włoskiego fakultetu w Wilten i dziś nie mają Włosi ani swojego osobnego fakultetu, ani nawet tych paralelek, jakie dawniej mieli. Imieniem komisyi budżetowej wnosi przeto dr. Starzyński, ażeby jeszcze w tem półroczu szkolnem otwarto fakultet włoski i zgadza się z propozycyą rządu, ażeby miasteczko Rovereto w południowym Tyrolu było jego siedzibą. Natomiast poseł włoski Malfatti imieniem mniejszości komisyi budżetowej zgłosił osobny wniosek, ażeby fakultet włoski otworzono w Tryeście.

Na jutrzejszem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej dokonany zostanie wybór trzeciego wiceburmistrza, którą to posadę niedawno uchwalono utworzyć. Antysemicki klub mieszczański, reprezentujący olbrzymią większość rady, wyznaczył na trzeciego wiceburmistrza właściciela drukarni Henryka Hierhammera. W ten sposób zasiadać będą w prezydyum miasta trzej adwokaci: dr. Lueger, dr. Neumayer i dr. Porzer i jeden mieszczanin Hierhammer.

Na tem samem posiedzeniu poddany zostanie pod uchwałę ulubiony projekt dra Luegera, nad którego urzeczywistnieniem pracował on gorliwie już od lat kilku, a mianowicie projekt założenia centralnej Kasy oszczędności miejskiej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że odnośny wniosek zostanie ogromną większością uchwalony i że zatem miejska centralna Kasa oszczędności zapewne już od Nowego Roku wejdzie w życie. Wedle projektu dra Luegera ma to być instytucya ogromna, powołana przedewszystkiem do uzdrowienia stosunków kredytowych chrześcijańskich kupców, przemysłowców i rzemieślników, a przytem także do wyrwania urzędników ze szponów lichwiarzy i rozmaitych banków lichwiarskich. Nowo powstać mająca centralna miejska Kasa oszczędności mieć będzie filie we wszystkich dwudziestu jednej dzielnicach i wchłonie w siebie istniejące już od dawna w czterech dzielnicach komunalne Kasy oszczędności, założone jeszcze wtedy, gdy odnośne dzielnice tworzyły samoistne gminy. Utworzenie takiej ogromnej instytucyi finansowej zwiększy jeszcze bardziej popularność dra Luegera, chociaż i tak jest ona tak wielką, że podobną nie mógł się poszczycić żaden z dotychczasowych burmistrzów Wiednia. Przed kilku dniami otrzymał dr. Lueger od prezydenta republiki francuskiej wysokie odznaczenie, a mianowicie krzyż komandorski Legii honorowej.

Wiadomo, że przed sądem powiatowym dzielnicy Leopoldstadt odbyła się niedawno rozprawa skutkiem pozwu wniesionego przez jednego z dozorców kamienicznych przeciw lokatorowi, który nie chciał mu płacić po 20 halerzy za otwieranie bramy po godzinie 10 wieczorem. Sąd odrzucił skargę dozorcy, motywując wyrok swój tem, że właściwie nic dozorcy się nie należy za otwieranie bramy, bo skoro gospodarz wynajmuje mieszkanie w swym domu, to musi postarać się także o to, aby lokator miał wolny przystęp do niego o każdej porze dnia i nocy. Owóż przeciwko tej teoryi prawnej występuje stanowczo wiedeńskie stowarzyszenie właścicieli realności i w ostatnim numerze swego organu zapowiada, że gdyby lokatorowie chcieli stosować się do tej wskazówki danej przez sąd dzielnicy Leopoldstadt, i odmawiali stróżom przyjętego od niepamiętnych czasów w Wiedniu wynagrodzenia 20 halerzy za otwarcie bramy, w takim razie właściciele domów byliby zmuszeni podwyższyć odpowiednio czynsze za mieszkania, gdyż z własnych funduszów nie byliby w możności wynagrodzić stróżom powstałego skutkiem takiego nowego zwyczaju ubytku w ich dochodach.

Kongres w sprawie ubezpieczenia robotników na starość.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczął obrady międzynarodowy kongres w sprawie ubezpieczenia robotników. Bierze w nim udział około 1500 delegatów z różnych państw cywilizowanych, Na uroczystem otwarciu kongresu byli ambasadorowie wielkich mocarstw, minister spraw wewnętrznych, kierownik ministerstwa sprawiedliwości i wiele innych wybitnych osób. Zagaił kongres pierwszy honorowy prezes, były prezydent gabinetu dr. Körber.

Podniósł on, jak wielką jest doniosłość ubezpieczeń robotniczych. Leżą one w interesie samych przedsiębiorców, którym zależeć powinno na doli robotników. Żądanie ze strony robotników, aby mieli udział w zyskach, jest tem słuszniejsze, że robotnik nie może sobie powetować strat z powodu podrożenia środków żywności, co może uczynić przedsiębiorca.

Minister spraw wewnętrznych Byland-Rheidt powitał uczestników kongresu imieniem rządu i wyraził imieniem prezesa gabinetu bar. Gautscha ubolewanie, że z powodu pilnych zajęć, nie mógł przybyć. Dalej minister wskazywał na korzyści społeczne z ubezpieczenia i zapewnił o poparciu państwa dla tej sprawy. Trzeba pójść naprzód w tym kierunku, żeby każdemu zabezpieczyć prawo do egzystencyi. Rząd śledzić będzie przebiegu kongresu z największą życzliwością i nie odmówi mu swego poparcia.

Burmistrz dr. Lueger powitał kongres imieniem miasta Wiednia, a przy tej sposobności podniósł, że nietylko dla robotnika, ale także dla chłopów i drobnych mieszczan potrzebne jest ubezpieczenie na starość. W przyszłości więc, po załatwieniu sprawy ubezpieczeń robotniczych, trzeba będzie pomyśleć także o tych dwóch stanach. Następnie przemawiali obcy delegaci, między innymi Skarżyński z Rosyi. Oklaskami powitano przemowę delegata francuskiego byłego ministra socyalistę Milleranda. Następnie wybrano prezydyum i przystąpiono do obrad.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Wczoraj rozrzucono tu wiele pism ulotnych, zapowiadających wyroki śmierci na szereg wybitnych osób. Nadto spisy nazwisk tych uczniów-Polaków, którzy uczęszczają do szkół rosyjskich. W ten sposób zwolennicy streiku chcą podać w pogardę studentów tych i ich rodziców. Nadto kilkudziesięciu strejkujących uczniów, podzieliwszy się na grupy, obchodziło miasto i wybijało kamieniami okna w gimnazyach, w których właśnie odbywała się nauka. Kilkunastu z nich aresztowano.

Warszawa. Niejakiego Pawła Wróblewskiego, byłego właściciela lejarrni, podejrzanego przez socyalistów o szpiegostwo, zastrzelono wczoraj na ulicy sześcioma strzałami.

Warszawa. Jenerał-gubernator Skałłon wezwał do siebie telegraficznie biskupa Jaczewskiego, wizytującego swą dyecezyę. Biskup przerwał swą podróż i przybył do Warszawy, gdzie w niedzielę był na audyencyi u jen.-gubernatora. Rezultatem posłuchania było zaprzestanie przez X. Jaczewskiego podróży pasterskiej i jego powrót do Lublina.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Z rozkazu cara zaprowadzono stan wojenny w Białymstoku i okolicy.

Petersburg. Car polecił komisyi pod przewodnictwem senatora Solskiego wzięcie natychmiastowo pod obrady projektu utworzenia gabinetu ministeryalnego. Gabinet ministeryalny będzie miał na celu ułożenie czynności wszystkich ministerstw.

Rada ministeryalna będzie prowadziła czynności pod przewodnictwem prezesa gabinetu, ale z wyjątkiem ministra wojny, marynarki, spraw zagranicznych i dworu. Tylko prezes gabinetu będzie mógł carowi osobiście składać sprawozdania. Mianowanie ministrów odbywać się ma w ten sposób, że prezes gabinetu będzie przedkładał odpowiednie propozycye, a car będzie ministrów mianował.

Tylko zarządzenia uchwalone na radzie ministeryalnej, a zatwierdzone przez cara, będą mogły wejść w życie.

Moskwa. Rada profesorów postanowiła wszcząć starania o zwrócenie uniwersytetowi założonego przez grono profesorskie pisma *Moskowskija Wiedomosti*. Pismo redagowane ma być w przyszłości przez specyalny komitet profesorski.

Uchwała ta jest wymierzona przeciw dotychczasowemu redaktorowi *Mosk. Wiedomosti* p. Gringmutowi, człowiekowi, który uważa, że patryotyzm polega na tem, aby szerzyć nienawiść do wszystkich innych ludów. Więc w Rosyi całą swą mądrość stanu zasadzał na sianiu nienawiści do wszystkich nieprawosławnych narodów, zostających pod berłem carskiem. Oczywiście, siejąc taki wiatr, przyczyniał się bardzo wydatnie do wytworzenia tej burzy, która w ostatnich latach nawiedzała Rosyę.

Moskwa. *Ruskie Sł.* donosi, że w tych dniach *Times* rozpocznie druk artykułów Niebogatowa o przyczynach klęski Rosyan pod Tsuszimą. Niebogatow początkowo przeznaczył te artykuły dla pism rosyjskich, aby zrehabilitować się w oczach opinii rosyjskiej. Lecz wobec wykluczenia go ze służby i pozbawienia rang, Niebogatow przesłał swe uwagi *Timesowi*. Jak zapewniają osoby poinformowane, artykuły Niebogatowa zawierają bogaty materyał do wyjaśnienia przyczyny klęsk rosyjskich.

KRONIKA.

Lwów 19 września.

Nowomianowany dyrektor kolei państwowej, radzca dworu Stanisław Rybicki, liczy obecnie 49 lat. Pochodzi z Rzeszowa, studya politechniczne odbył w Karlsruhe. W roku 1881 wstąpił do generalnej inspekcyi kolei austryackich w Wiedniu, gdzie z krótką przerwą przebywał aż do roku 1904, to jest do czasu, kiedy w charakterze zastępcy dyrektora przybył do Lwowa. Na tem stanowisku, które zajmował przez rok przeszło, to jest do chwili zamianowania go dyrektorem, dał się poznać wszystkim z jak najlepszej strony, to też nominacyę jego powitano z serdecznem zadowoleniem. Ogromnie też cenią go ci wszyscy, którzy mieli z nim styczność w czasie, gdy p. Rybicki urzędował w ministerstwie kolejowem, gdzie był szczerym obrońcą spraw krajowych. Liczono się tam wielce z jego zdaniem nietylko w kwestyach technicznych, ale i komercyalnych i taryfowych i zaskarbił sobie szacunek i sympatyę. Niewątpliwie i na więcej samodzielnem stanowisku szefa lwowskiej dyrekcyi kolei działalność jego będzie obfitą w plony, a społeczeństwo odnosić się będzie do niego nietylko z uznaniem, ale i poprze go serdecznie w jego pożytecznej dla kraju pracy.

Pogłoski o zmianach szefów w ministerstwach. Z Wiednia donoszą, że obiega tam pogłoska, iż szef sekcyi w ministerstwie oświaty radzca Ćwikliński wkrótce już ustąpi. Podobno prezydent gabinetu Gautsch ma dążyć do innych jeszcze zmian w łonie poszczególnych ministerstw.

Mianowania. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarzami następujących adjunktów sądowych: Jana Grzegorczyka z Mielca w Leżajsku, Stanisława Wisłockiego z Białej w Gorlicach i Jana Czapika z Andrychowa w Przeworsku.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych: Brunona Eitelberga z Sokala do Tarnopola, Mikołaja Horodnickiego ze Zbaraża do Złoczowa i Michała Serwackiego ze Złoczowa do Zbaraża, weterynarza powiatowego Józefa Nowickiego z Husiatyna do Sokala, tudzież asystentów weterynaryjnych: Józefa Kuźniara z Trembowli do Lwowa, Stefana Jakubowskiego z Sambora do Husiatyna i Władysława Miecika z Tarnopola do Trembowli.

Z teatru. Od kilku dni odbywają się pod dyrekcyą p. Grąbczewskiego próby z „Chopina“, który ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie 29 b. m. Orkiestrą kieruje p. Podesti. Znany on jest dobrze publiczności warszawskiej, dla której pracował przez 7 lat, jako naczelny kapelmistrz tamtejszej opery. Pod jego batutą odniosły szczery i zasłużony sukces dzieła tej wartości, co: „Chopin“, „Werter“, „Opowieści Hoffmana“, „Wojewoda“, „Marya“, „Adryanna Lecouvreur“ itd.

Dyrekcya teatru postarała się o możliwie najlepszą, najbardziej artystyczną obsadę „Chopina“. Tytułową partyę odtworzy znakomity wykonawca „Chopina“ p. Leliwa, cieszący się uznaniem samego kompozytora po pełnych sławy występach w Warszawie, w medyolańskim Teatro Lirico i w Vicenzy w Teatro Comunale.

Florę śpiewać będzie panna Margot Kaftalówna, primadonna teatru San Carlo w Neapolu, gdzie kreowała ośmnaście razy z rzędu Musettę w „Cyganeryi“ i „Cabrerę“. Na przyszły rok zaangażowaną została p. Kaftalówna do Teatro Constanza w Rzymie, będącego główną operową sceną w Wiecznem Mieście.

Doskonałym wykonawcą trudnej i odpowiedzialnej partyi Eliota, będzie p. Grąbczewski, który za duet z Chopinem zasłużone już zbierał oklaski.

Stellę powierzyła dyrekcya p. Mokrzyckiej, znanej śpiewaczce koncertowej.

Sprawy węgierskie. Jak już wiadomo z telegramów, w Budapeszcie aresztowała policya adwokata tamtejszego Halmaja, obrońcę przebywającego w więzieniu Zigany'ego, autora znanej broszury o przesileniu węgierskiem i Hohenzollernach. Aresztowano go pod zarzutem współwiny obrazy majestatu, dzisiaj jednak wypuszczono go na wolność, ponieważ zarzut okazał się bezpodstawnym. Z powodu tego aresztowania rozpoczęła budapeszteńska Izba adwokacka żywą akcyę przeciw tamtejszej policyi. Wczoraj wielu adwokatów odbyło zgromadzenie, na którem uchwalono rezolucyę, protestującą z oburzeniem przeciw temu „aktowi gwałtu“. W rezolucyi powiedziano, że pozostanie dyrektora policyi Rudnaya i radzcy policyi Bereczy'ego w urzędzie byłoby połączone z wielkiem niebezpieczeństwem dla publicznego życia. Prezydyum budapeszteńskiej Izby adwokackiej zwołać ma niezwłocznie nadzwyczajne walne zgromadzenie w tej sprawie.

X. Maksymilian Saski, brat króla saskiego, bawi we Lwowie, w gościnie u X. Metropolity Szeptyckiego. Wczoraj X. arcyb. Bilczewski dawał obiad na cześć gościa. Ze Lwowa udaje się X. Maksymilian Saski do Rosyi, a stamtąd dalej na Wschód.

Pogrzeb śp. radzcy Dawidowskiego odbył się wczoraj przy nader licznym udziale osób, wszyscy bowiem znajomi chcieli oddać ostatnią posługę człowiekowi, który się cieszył powszechną sympatyą nietylko wśród urzędników pocztowych, ale także w szerokich kołach lwowskiego towarzystwa. Śp. Dawidowski był bowiem sportsmanem i uprawiał sport bicyklowy. Zdaje się nawet, że sport ten przyczynił się do jego zgonu. Cierpiał on bowiem od pewnego czasu na rozszerzenie aorty. Dnia fatalnego wstał z rana o godzinie 6-tej i powiedział żonie, że czuje się niedobrze, położył się nawet na łóżku. W tejże chwili pękła aorta i z ust jego buchnęła taka masa krwi, że w kilka sekund zalała całe łóżko i podłogę pokoju. Rzucono się na ratunek, ale biedak już nie żył.

Ś. p. Dawidowski był znany jako jeden z wybitnych lingwistów w naszem mieście. Posiadał bowiem kilkanaście języków i to nietylko takich, jak francuski, angielski itp., ale nawet wschodnie, jak arabski, turecki etc.

Pożar w Cebrowie, własności p. Michała Garapicha, jakkolwiek był ogromny, nie zniszczył, na szczęście, całej wsi, jak to pierwotnie doniesiono. Ogółem spłonęło 58 zagród włościańskich, to jest mniej więcej czwarta część wszystkich budynków włościańskich. Z budynków dworskich spalił się tylko jeden, położony w środku wsi, w którym niegdyś była karczma.

Docent uniw. dr. Wł. Bylicki powrócił i ordynuje jak przedtem.

Zatarg władzy wojskowej z miastem kończy się nieraz bardzo smutnie. Przekonał się o tem Rzeszów wśród następujących okoliczności. Z powodu, że istniejący szpital wojskowy w Rzeszowie jest niesłychanie zniszczony, że mury jego pogniły od wilgoci, że przytem odrazu kiedyś tam przed laty był źle zbudowany, bez uwzględnienia warunków hygienicznych, władze wojskowe zaczęły się domagać od magistratu miasta Rzeszowa, aby zbudował nowy szpitalik t. zw. *Marodenhaus*.

Magistrat rzeszowski odpowiedział, że taki szpitalik kosztowałby kilkadziesiąt tysięcy koron, a miasto nie ma na to funduszów. Po niejakim czasie władze wojskowe kategorycznie tego zażądały, wykazując, że absolutnie nie mogą dalej używać starego szpitala, gdyż chorzy żołnierze, przebywając w tych zgniłych murach, nietylko się nie mogą wyleczyć, ale przeciwnie pogarszają swój stan zdrowia. Magistrat rzeszowski na to żądanie odpowiedział stanowczą odmową. Wobec tego władze wojskowe zarządziły rozmieszczenie wojska, stojącego w Rzeszowie, po innych miastach galicyjskich. Jeden batalion wysłały do Rawy ruskiej, jeden do Jarosławia, dwa do Przemyśla i tak cały pułk w ciągu kilku dni opuścił Rzeszów.

Ubytek tak ważnego konsumenta przeraził mieszkańców miasta, a burmistrz rzeszowski z radnymi rozpoczął wędrówkę od jednych władz do drugich, od przemyskich do lwowskich, od lwowskich do wiedeńskich, od cywilnych do wojskowych, z prośbą, żeby cofnięto owo fatalne rozporządzenie, a Rzeszów gotów jest nietylko zbudować mały szpitalik, ale wielki normalny szpital wojskowy kosztem parukroć-stotysięcy guldenów.

Zabiegi pana burmistrza nie odniosły dotąd pożądanego skutku.

Zresztą musimy skonstatować z wielkiem ubolewaniem, że liczba wojsk, stacyonowanych w Galicyi, stale zmniejszać się będzie. Dowiadujemy się bowiem, że w przyszłym roku znowu jedna dywizya opuści Galicyę i przeniesioną będzie do Wiednia, podczas gdy znajdująca się tam dywizya posuniętą będzie ku Lublanie. Zapewne więc i jeden z pułków, stojących teraz we Lwowie, przeniesie się do Wiednia, niewiadomo który, w każdym jednak razie ubytek tego pułku da się we znaki zarówno miastu w jego dochodach, jakoteż rzemieślnikom i kupcom.

Rozwiązanie Rady miejskiej w Haliczu. Starostwo stanisławowskie porozumiało się z Wydziałem powiatowym co do rozwiązania rady miejskiej w Haliczu i w tych dniach odejdzie do namiestnictwa odpowiedni wniosek z równoczesną propozycyą ustanowienia zarządu składającego się z 12 członków, do którego powołani zostaną w równym stosunku Polacy, Rusini i żydzi. Na komisarza rządowego upatrzony jest emer. radca Wydziału kraj. p. Michalczewski.

Strejk rzeźników skończył się wczoraj, a mianowicie w skutek interwencyi prezydenta Michalskiego zaniechali strejku majstrowie rzeźniccy i rozpoczęli wczoraj wieczór bić bydło w rzeźni.

Strejkuje jeszcze nadal czeladź rzeźnicka z powodu, iż większość majstrów nie chce się zgodzić na jej żądania.

Straszna śmierć dziecka. W Staremsiole koło Bóbrki przelazł tymi dniami siedmioletni chłopczyk, Filip Dack, przez płot dereniowy, znajdujący się tuż przy rampie, w chwili, kiedy właśnie nadjeżdżał ze Lwowa pociąg pośpieszny. Nieszczęśliwe dziecko dostało się pod koła pociągu, które w mgnieniu oka rozszarpały jego ciało na kawałki. Głowę odciętą od tułowia odrzuciła siła rzutu o kilkadziesiąt kroków naprzód.

Honorowe obywatelstwo nadała rada gminna Myślenic staroście tamtejszemu, p. Karolowi Fetterowi, w uznaniu jego zasług, położonych dla dobra miasta.

Nieszczęśliwy wypadek — czy samobójstwo? Z platformy pociągu, zdążającego z Podwołoczysk do Lwowa, spadł w niedzielę w nocy, niejaki Szysz, człowiek 40-letni, żonaty, ojciec pięciorga dzieci, zatrudniony przy instalacyach drutów telegraficznych. Wpadł on pod koła pociągu, które przeszły wzdłuż lewej ręki i tak jakoś skręciły nieszczęśliwemu tułów, że równocześnie zmiażdżyły mu prawą nogę. Ręka uległa skomplikowanemu złamaniu, tak, że kość na ramieniu sterczała z ubrania, na nodze zaś materya ubrania zbita była w jedną masę z krwią i ciałem. Śmiertelnie rannego położono do wagonu ciężarowego na deski niczem, nawet garścią słomy nie wyścielone, i odwieziono go do szpitala, gdzie dokonano natychmiast amputacyi ręki i nogi, poczem Szysz w kilka godzin skonał.

Gdy go wieziono do szpitala, odzyskał na chwilę przytomność i wtedy opowiedział, że spadł z powodu silnego wstrząśnienia, jakby jakiegoś zderzenia pociągu. Możliwe jest jednak, że sam rzucił się pod koła pociągu w zamiarze samobójczym z powodu jakichś nieporozumień rodzinnych. Faktem jest bowiem, że zegarek ze złotym łańcuszkiem i gotówką 25 koron chciał darować służącemu pogotowia ratunkowego, dlatego jedynie, aby tych rzeczy nie oddawano jego żonie. Służący jednak podarunku nie przyjął, lecz oddał przedmioty dyrekcyi szpitala. Faktyczny powód wypadku wykaże niezawodnie śledztwo.

Kradzież pocztowa w Kołomyi. Dotychczas, mimo, że natychmiast zawiadomiono żandarmeryę, nie zdołano jeszcze wykryć sprawców kradzieży, dokonanej onegdaj w bardzo śmiały sposób z wozu pocztowego, przewożącego listy z filii do głównego urzędu pocztowego w Kołomyi. Na razie przyaresztowano tylko pocztyliona podejrzanego o współudział w kradzieży, miano bowiem stwierdzić, że jazda z filii do głównej poczty, trwająca zwykle około 5—7 minut, przedłużyła się krytycznego wieczoru o 15 minut; nie jest jednak wykluczone, że ta rachuba czasu jest mylna i polega na różnicy między zegarem filii a głównej poczty. Badany kilkakrotnie pocztylion nie przyznał się do żadnej winy. W sobotę znalazła policya za miastem w lodowni obok Prutu brakujący worek z kilkoma tylko listami poleconymi i bez pieniędzy; sprowadzi to może śledztwo na właściwą drogę. Z ramienia Dyrekcyi pocztowej wydelegowano w tej sprawie do Kołomyi starszego komisarza p. Tournellego.

Cholera. W ciągu ostatnich dwóch dni zachorowało w Prusiech 12 osób na cholerę. Ogółem było dotąd w Prusiech 202 wypadków zasłabnięcia na cholerę, a 75 wypadków śmierci.

Ofiara sportu górskiego. W pobliżu góry Dachstein w Styryi, znaleziono zwłoki Stanisława Dzierzyńskiego, Polaka, rzeźnika z Wiednia.

Zmiany paszportowe w Rosyi. *Kuryer Litewski* donosi, że od Nowego Roku obowiązywać w Rosyi będzie nowa ustawa paszportowa; wprawdzie cena paszportów zostanie ta sama, ale wolno będzie przejeżdżać granicę i wracać tyle razy, ile się podoba (dziś wolno tylko raz).

Ze statystyki węgierskiej. *Koelnische Volkszeitung* przynosi bardzo zajmujący przyczynek do statystyki węgierskiej. Oto opowiada, że w roku 1890 było 46.65 procent Madziarów; 13.62 pct. Niemców; 13.52 pct. Słowaków; 17.5 pct. Rumunów; 2.57 pct. Rusinów; 4.6 pct. Serbów i Kroatów. W dziesięć lat później, w 1900 roku liczba Madyarów wzrosła do 51.4 procent. Wszystkie inne narodowości stopniały: 11·9 pct. Słowaków; 11·8 pct. Niemców; 16·7 pct. Rumunów; 2·5 pct. Rusinów; 3·7 pct. Serbów i Kroatów.

Łatwo pojąć, iż owa przewaga liczbowa Madyarów istnieje tylko na papierze. Tabele, używane na Węgrzech podczas spisu ludności, nie mają rubryki: „język ojczysty“, tak samo, jak w Austryi. Władze austryackie zadawalniają się rubryką: „język potoczny“. (*Umgangssprache*). Według tego „języka potocznego“ rozstrzygają o narodowości. Władze węgierskie są jeszcze dowcipniejsze. Wprowadziły bowiem rubrykę: „Jakiego języka najchętniej pan używa?“ (Biada urzędnikowi, biada oficyalistom w służbie państwowej, gdyby tym językiem nie był madyarski). Potem zaś owa norma, ów język „najchętniej używany“, służy do oznaczenia narodowości.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych, otwarta w niedzielę w pałacu sztuki na placu powystawowym, zgromadziła wszelkiego rodzaju wyroby rękodzielnicze, a więc: wyroby krawieckie, kuśnierskie, rymarskie, stolarskie, ślusarskie, blacharskie, koszykarskie, szklarskie, rusznikarskie, drukarskie, rękawicznicze, introligatorskie, cukiernicze itd. itd. Trudno wszystkie wymienić. Wystawa ta jest pierwszą w tym rodzaju we Lwowie, nadesłali bowiem na nią swoje prace nie majstrowie, lecz wyłącznie chłopcy terminujący, uczniowie rękodzielniczy. Z tego powodu wyroby te nie posiadają odpowiedniego wykończenia, a chociaż cena ich jest bardzo niską, to jednak zapewne nie wielu znajdą nabywców.

Z wystawą tą połączono jeszcze wystawę starożytnych zabytków cechowych. Są tam wypłowiałe sztandary, przywileje królewskie i inne dokumenty, pleśnią pokryte, stare księgi zapisków, statuty korporacyi, obesłania cechowe, łady, tj. skrzynie, w których przechowywano dokumenty cechowe, — a wszystko to uprzytomnia żywo przeszłość historyczną i drogi, któremi postępował rozwój polskich rękodzieł.

Temat do operetki. Dla wszystkich librecistów i kompozytorów operetkowych stworzyły teraz stosunki amerykańskie nadzwyczaj doskonały temat. Oto w Waszyngtonie zdarzył się fakt, jaki tylko w kraju „bezgranicznych niemożliwości“ przytrafić się może. W stanie Utah mormoni poczuli się na siłach, aby wybrać ze swego grona członka senatu. Mandat otrzymał p. Red Smoot, szczęśliwy posiadacz siedmiu żon i siedmdziesięciu dzieci, który wśród współwyznawców cieszy się opinią obywatela nieskazitelnego. Ma on być wzorem męża i ojca. Prawda, iż trudno posądzać o płochość lub niewierność człowieka, ktorego w domu wita siedm czułych małżonek. W tych warunkach szukanie innych, nielegalnych ścieżek wchodziłoby już w zakres chorobliwej fantazyi. P. Red Smoot ma jednak inną jeszcze, poważniejszą zasługę. Siedmdziesiątków jego potomstwa otrzymuje wychowanie rozumne i staranne.

Atoli w New-Yorku i Waszyngtonie znaleźli się ludzie, którym taka liczba żon i dzieci wydała się niemoralną. Przeróżne stowarzyszenia i ligi zaprotestowały przeciw wyborowi p. Smoot'a. Wniesiono do senatu petycyę zaopatrzoną w kilka tysięcy podpisów, a żądającą, ażeby mandat senatora mormońskiego został unieważniony. Zażądano nawet ukarania stanu Utah za popełnioną lekkomyślność przez odebranie mu prawa reprezentacyi w senacie.

Senator Abden Smitt miał poprzeć tę petycyę w senacie. W ostatniej wszakże chwili wydała mu się nie dość prawnie uzasadnioną i odmówił jej swej protekcyi. Pomimo to, senat zarządził ankietę celem zbadania prywatnego życia p. Smoota. Śledztwo wypadło jak najkorzystniej dla interesowanego. Wykazało ono, że nic nie można mu zarzucić. Sam wszakże fakt, iż zostało podjętem, oburzył mormonów do żywego.

Postanowili zemścić się na przeciwnikach. Dla przeprowadzenia zemsty nie szukali dróg nowych. Wybrali tę, którą poszli purytańscy nieprzyjaciele p. Smoota.

Mormońscy obywatele stanu Utah złożyli wspólnemi siłami 65 tysięcy dolarów i za tę sumę najęli najbardziej renomowane prywatne biuro policyjne z poleceniem, ażeby najzręczniejsi jego agenci zebrali fakta z prywatnego życia dwudziestu pięciu tych senatorów amerykańskich, którzy żyją w monogamii.

Na członków senatu waszyngtońskiego padł wielki strach. Łatwo jest być wiernym małżonkiem, gdy się ma siedm żon. Lecz gdy się ma tylko jedną — i to, jak czasem bywa, brzydką i kłótliwą — ślub wierności znacznie trudniejszym jest do dotrzymania. I co jest najgorszem: nazwiska owych „wybranych“ dwudziestu pięciu trzymane są w tajemnicy. Wskutek tego wszyscy senatorowie, mający nieczyste sumienie, pełni są trwogi.

Badanie detektywów nie zostało jeszcze ukończone. Wszakże wydelegowani detektywi zapewniają, że wynik ich poszukiwań będzie obfitował w nader pieprzne niespodzianki i że obyczaje mormońskie będą mogły służyć za wzór zwolennikom monogamii. Cokolwiek ci detektywi wykryją, w każdym razie mormoni odnieśli już zwycięstwo, albowiem Ameryka śmieje się z ich przeciwników.

Temperatura dnia 16 września o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +14, we Lwowie +14, w Tarnopolu +15, w Czerniowcach +17, w Wiedniu +13, w Salcburgu +13, w Gracu +16, w Pradze +12, w Tryeście +20, w Abbazyi +18, w Raguzie +23, w Budapeszcie +16, w Berlinie +11, w Hamburgu +8, w Monachium +12, w Zurychu +11, w Genewie +12, w Lugano +17, w Anglii +8, w Paryżu +8, w Biarritz +12, w Nizzy +17, w północnych Włoszech +18, we Florencyi +18, w Rzymie +17, w Neapolu +20, w Palermo +23, w Madrycie +19, w Sztokholmie +11, w Petersburgu +9, w Wilnie +10, w Warszawie +11, w Moskwie +13, w Kijowie +15, w Odessie +19, w Serajewie +16, w Belgradzie +17, w Bukareszcie +20, w Sofii +14, w Konstantynopolu +22, w Atenach +23. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w Czechach, w Dolnej Austryi, w Szwajcaryi, w Niemczech i częściowo w Rosyi.

Zmarli. W Uhnowie, Julian Celewicz, notaryusz tameczny, w 62 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 5 R. o poł. + 11 R. Bar. 770. Spada. Pogoda.

Z prowincyi.

— No, jakże się udał teatr amatorski?

— O, doskonale szło, zanim ciocia Barbara wszystkiego nie popsuła.

— A to jakim sposobem?

— Gdy w trzecim akcie amant jej się oświadcza, ona, podług roli, powinna dać odkosza, tymczasem nie wytrzymała i powiedziała: „tak“.

Z zasady.

Młody adwokat. Czy mogę pani ofiarować moją rękę i nazwisko?

Młoda lekarka. Nie mogę jej przyjąć, bo to będzie wbrew zasadom całej mojej rodziny. Moja babka nie poszła za mąż, moja matka nie poszła za mąż, ja nie pójdę nigdy za mąż i moje córki nie pójdą za mąż!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Maskarada,“ komedya L. Fuldy. — We środę „Druciarz.“ operetka Fr. Lehara. — We czwartek „Warszawianka,“ pieśń z roku 1831 Stanisława Wyspiańskiego;“ zakończy „Doktor z musu,“ komedya w 3 a. Moliêra. — W piątek wieczór benefisowy Karoliny Kliszewskiej: „Figle wiosenne,“ operetka Józefa Straussa. — W sobotę „Śnieg,“ dramat w 4 a. Stan. Przybyszewskiego. — W niedzielę (ostatnie przedstawienie operetki w bieżącym sezonie): „Sztygar,“ operetka Karola Zellera.

Colosseum Hermanów. Od 16-go września: La bella Lucia z trupą wenecką i księżna *Yvonne de Mayrenna z 3 słoniami.* 10 sensacyj! W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Kronika krakowska.

Do prezydyum miasta Krakowa przybyła dziś deputacya rzeźników w celu skłonienia gminy, aby odstąpiła od zamiaru założenia jatek miejskich.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw b. ajentowi handlowemu Włodzimierzowi Piseckiemu o zbrodnię morderstwa.

Pisecki d. 21 czerwca br. w Trzebini zastrzelił z rewolweru swą żonę i córkę, a następnie usiłował popełnić samobójstwo. Według aktu oskarżenia, w małżeństwie Piseckich powstawały nieśnaski; mąż nie miał żadnej posady i nie dawał na utrzymanie, więc żona przeniosła się do matki swej w Trzebini. Pisecki przyjechał po nią, a gdy do niego wrócić nie chciała, zamordował ją.

Obwiniony tłumaczy się dziś tem, że żadnego szczegółu zbrodni nie pamięta, gdyż miał wówczas silny napływ krwi do głowy.

Przewodniczący radzca Windakiewicz odczytuje list obwinionego, pisany na godzinę lub dwie przed czynem. Pisecki pisze, że już dziś nie ma nic do stracenia, żona go haniebnie zdradziła, i jeżeli nie zmieni ona stanu rzeczy, to popełni nietylko samobójstwo, ale i zabójstwo. — Rozpoczęto przesłuchiwanie świadków.

Część ekonomiczna.

Wiedeń. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5485 sztuk. W tem było z Galicyi 131 sztuk, z Bukowiny —. Przebieg targu był oziębły. Ceny spadły o 25 hal. — Niesprzedano 51 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 41 sztuk po 72 do 77 K., 66 sztuk po 78—87, 17 sztuk po 88 do 90 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 61 do 78, krowy podtuczone po 58—72, bydło chude po 45 do 60 koron — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 17 września.

(Z.) Ze sfer rolniczych zaczynają już nadchodzić liczne skargi na brak deszczów, skutkiem czego roboty w polu są utrudnione. Na Węgrzech miano z tego powodu w wielu miejscach przeorać łany. Zupełnie takie same stosunki, jak na Węgrzech, panują w Rumunii. Natomiast z Niemiec nadchodzą skargi, że deszczów jest tam za wiele i że skutkiem tego w wielu okolicach kartofle zaczynają gnić.

Na targu międzynarodowym nie zaszły w ciągu minionego tygodnia w konstelacyi cen prawie żadne zmiany, gdyż sfery handlowe kalkulują, że tegoroczny deficyt pszenicy w Rosyi wyrównany zostanie w zupełności lepszymi zbiorami w Stanach Zjednoczonych. We Francyi wypadły tegoroczne żniwa tak doskonale, że jak się zdaje, po raz pierwszy od bardzo dawna nie będzie potrzebowała Francya w tym roku sprowadzać zagranicznej pszenicy.

Także w naszej monarchii tendencya cen pszenicy mimo znacznego zaofiarowania jest silną. Młyny budapeszteńskie, będące obecnie w pełnym ruchu, zakupiły w minionym tygodniu 350.000 centnarów metrycznych gotowej pszenicy, a nadto zakontraktowały znaczne jej ilości z dostawą na późniejsze termina. Ponieważ jednak cena krajowego ziarna trzyma się na stosunkowo dość wysokim poziomie, przeto zakupiono dosyć znaczną ilość pszenicy serbskiej. Obliczają, że około 250.000 centnarów metrycznych pszenicy serbskiej sprowadzono ostatnimi czasy do Węgier.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską nową (78 do 81 kilo) 8·65—9·10, za banatkę nową (77 do 80 kilo) 8·40—8.70, za słowacką nową (77 do 81 kilo) 8·05—8·50, za dolno-austryacką nową (77 do 80 kilo) 8·10—8·30.

Za żyto słowackie nowe (72 do 74 kilo) 6·80—6·95, za rozmaite węgierskie nowe (72 do 74 kilo) 6·70—6·85, za austryackie (71 do 74 kilo) 6·75—6·95.

Za jęczmień morawski 7·80—8·80, z doliny Morawy 7·20—7·85, słowacki 6·90—9·25, ze stacyi nad środkowym Dunajem 6·50—6·80, północno-węgierski 7·25—8·85, jęczmień na paszę 5·60—6·20.

Za kukurudzę węgierską starą 8·65 do 8·75, bułgarską 8·50—8·60, Cinquantin starą 8·75—9·00.

Za owies węgierski w pośledniych gatunkach płacono 6·35—6·55, średnie gatunki 6·55 do 6·80, prima 6·75—7·40.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“

(Depesze poranne)

Bukareszt. Rząd grecki odwołał swego posła i konsulów z powodu, że Rumunia nie zaniechała wydalania duchownych greckich i zamykania cerkwi greckich.

Tokio. Wykryto malwersacye, dochodzące do 330.000 jenów, popełnione przez trzech kasyerów marynarki. Z początku przyjęto wiadomość o tem spokojnie, gdy jednak dowiedziano się, że malwersacya ciągnie się już od roku, a nikt nie wpadł na jej ślad, wzięło górę w opinii publicznej zaniepokojenie i nieufność do zarządu marynarki. Sprawa ta wywoła niewątpliwie ostre ataki na rząd.

Władywostok. Japoński admirał Katoga ostrzeliwał z 2 okrętów dnia 12 b. m. Petropawłowsk i zniszczył znaczną część budynków. Nieprzyjaciel splądrował prochownię, a ludności odebrał broń. Naczelnik tego okręgu uciekł w głąb kraju, uwożąc kobiety, dzieci i kasę państwową. Japończycy zabrali także stojący tam na kotwicy amerykański okręt handlowy, a następnie zniszczyli porty Haian i Ochock.

Petersburg. Wobec wiadomości z Waszyngtonu, jakoby prezydent Roosevelt miał zamiar zainicyowania drugiej konferencyi pokojowej w Hadze, dowiaduje się Petersburska Agencya telegraficzna z dobrego źródła, że rząd rosyjski zamierza zwrócić się w tym samym celu do państw i że Roosevelt sympatycznie wobec tego projektu się zachowuje. Przyznają, że inicyatywa powinna wyjść od cara, jako inicyatora pierwszej konferencyi.

Regio di Calabria. Wczoraj o godzinie 3 nad ranem i o godz. 11 przed południem dało się tu uczuć ponownie trzęsienie ziemi i wywołało wśród ludności straszną panikę. W Cosenzy zawalił się gmach poczty i telegrafu; służba zdołała uratować się ucieczką.

Petersburg. Z Teheranu donoszą, że minister skarbu zamierza po powrocie szacha założyć bank narodowy z kilku filiami w różnych stronach kraju, w celu przeciwdziałania rosyjskiemu bankowi dyskontowemu. W Persyi panuje wzburzenie przeciw Ormianom z powodu zajść w Baku. Persom obecnie zabroniono wyjeżdżać do Rosyi.

Wiedeń *Dziennik rozp. wojsk.* ogłasza, że gen. zbrojmistrz Karol Grabschmidt, komendant terezyańskiej akademii wojskowej, na własną prośbę został spensyonowany, a miejsce jego zajął generał major bar. Artur Giesel, komendant 10 brygady piechoty.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. Osobna komisya pod przewodnictwem hr. Solskiego ukończyła obrady nad ordynacyą wyborczą do „dumy“ państwowej dla Królestwa Polskiego. Ordynacya wyborcza opiera się na ogólnych zasadach projektu, opracowanego przez jen. gubernatora. Ustanowiono trzy kurye: wielkiej własności, małej własności i miast. Właściciele małych własności, posiadający więcej niż 20 morgów, wybierają z kuryą większej własności. Ogólna liczba członków „dumy“ z Królestwa Polskiego wynosi odpowiednio do stosunku ustanowionego dla całego państwa, tj. jeden deputowany na 250.000 mieszkańców — 36 deputowanych. W przyszłym tygodniu ustali komisya specyalną ordynacyę wyborczą dla Kaukazu i Syberyi.

Zakopane. Obiega tu pogłoska o bliskiej sprzedaży dóbr zakopańskich przez ich właściciela, obecnie leczącego się we Francyi. Kupcami mają być według jednych jakaś spółka angielska, według innych ordynat hr. Zamoyski, a według znów innych jakiś bogaty Wielkopolanin.

Kutais. Około 2000 ludzi zaatakowało w nocy wagon z więźniami na stacyi Abasza. Przyszło do walki na broń palną. Wiele osób zginęło lub zostało zranionych.

Tyflis. 5 omnibusów z Ormianami, którzy uciekli z Szuszy, zostało opadniętych w nocy przez Tatarów, którzy mężczyzn po większej części wymordowali, kobiety zaś uprowadzili.

Dyrekcya wielkiej odlewarni żelaza Siemlusa w miejscowości Kedal na Kaukazie prosiła jen. Szirinkina o wysłanie wojska, ponieważ w okolicy zebrały się bandy tatarskie, które grożą zamordowaniem robotników. Mimo to dotychczas nikt nie odważył się zbrojnie wystąpić w obronie robotników.

Baku. Mimo pozornego spokoju w mieście sytuacya jest naprężona. Ruch publiczności dotąd jest bardzo mały. Otwarto już kilka sklepów. Wczoraj przyszło do licznych starć, przyczem kilka osób zabito lub zraniono. Mieszkańcy chodzą po ulicach jak więźniowie, eskortowani przez uzbrojonych żołnierzy. Fabryki i inne warstaty nie pracują. Wielka liczba robotników wyjeżdża za wolnymi biletami, które wydaje im gubernator. Persów wysyła się do ich ojczyzny. Pożary zniszczyły 4 miliony pudów nafty z zapasów rezerwowych. Cysterny naftowe poza miastem pozostały nietknięte. Z domów ucierpiały przeważnie domy Ormian, mniej zaś domy Tatarów. Miejscami pożary jeszcze trwają. Liczba wojska jest zbyt mała, aby można fabrykom zapewnić swobodę ruchu, albowiem Tatarzy i pospólstwo dalej rabują.

Cherbourg. Witte przybył tu wczoraj o ½8 wieczorem. Witano go okrzykami: „Niech żyje Rosya!“

Karlsztad. Norweski minister Michelsen, zapytany, czy prawdziwe są wiadomości o mobilizacyi w Norwegii, oświadczył, że są przesadne.

Do wczoraj wieczora nie można było ustalić terminu przyszłego wspólnego posiedzenia delegatów w Karlsztadzie.

Wiedeń 19 września. (Giełda towarowa). Cukier 19·65—19·75 (spokojnie), na październik i grudzień 19·75—19·85. — Spirytus: 38·60—39·00. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 19 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 19 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·45 (exclusive kupon). — Mąka („Fleur de Paris“) 29·85.

Budapeszt 19 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 16·00—16·02, na kwiecień 1906 r. 16·68—16·70; żyto na październik 12·90—12·92, na kwiecień 1906 r. 13·58—13·60; owies na październik 12·44—12·46, na kwiecień 1906 r. 12·84—12·86; kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00, na maj 1906 r. 13·34—13·36. — Rzepak na sierpień 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę: dobre. — Chęć kupna: dobra. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 19 września.

Marki 117·45, renta majowa 100·45, węgierska renta koronowa 97·30, akcye: austr. zakł. kredyt. 685.75, węg. zakł. kred. 805·50, anglobanku 319·50, unionbanku 571·50, bankvereinu 576.75, länderbanku 450.00, kolei państw. 678·25, lombardy 105·50, akcye kolei Elbethal 455.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 542·00, Rima Muranyi 558·00, prag. Tow. żel. 2763.00, losy tureckie 149·00, ruble 253.75. Usposobienie: spokojne.

Lwów 19 września. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 555·00 do 565.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·70 do 100·40.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99,50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98.40 do 00.00 ½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 2·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.5*, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8.55* (od 14/5 10/9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1/5 do 30/9) 4.32, 8.45* (od 14/5 do 10/9) 9.25* (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1/6 do 10/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30, popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1/5 do 30/9) 1.35 (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. kat. święta) 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.53.
Do Szczerca. 1.55 (od 1/6 do 10/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

27)

Prawdziwa miłość.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Milozał, dobierając słów, pojmował bowiem, iż interlokutorka źle jest przygotowaną do wysłuchania jego przemowy.

Klotylda zrozumiała odrazu to milczenie.

— No, odezwij-że się — rzekła. — Unoś się, gniewaj, groź, przeklinaj! Uprzedzam, że słuchać będę głosu, nie słysząc słów samych. W życiu widzę tylko to, co chcę widzieć. To już moja właściwość. Najnudniejsze kazania nie zmienią tego, co jest, a mianowicie: wspaniałego otoczenia, naszego sam na sam i poczucia wielkiego szczęścia, które przepełnia mi serce.

— A więc masz pani także właściwość odpędzania myśli niemiłych?

— Mój drogi, jest to najszacowniejszy talent, pomijając dar zręcznego kopiowania sukien i kapeluszy bogatych przyjaciółek, jaki może posiąść kobieta w mojem położeniu. Inaczej, nie mogłabym używać świata, a ja gotowa jestem na wszystko, byle się nie nudzić, nie wegetować, byle życie upływało mi tak, jak chcę.

— Bardzo to pięknie, lecz pozwól-że pani żyć innym. Raz jeszcze powtarzam: ciągnąc za sobą Quilliana, popełniasz morderstwo.

— Och! — rzekła z rozkoszną minką — co-najwyżej zabójstwo przez nieopatrzność. W dodatku, ty będziesz je miał na sumieniu. Racz sobie przypomnieć naszą rozmowę w Luksorze, pewnej pięknej nocy. Nic nie zdołałam od ciebie uzyskać. Nie wszyscy jednak mają tak twarde serce.

Sénac spróbował pochlebstwa.

— A więc masz świetny odwet — mówił. — W kilku dniach pozbawiłaś zmysłów człowieka. Czyż przeczyłem kiedy, że jesteś piękną... niebezpiecznie, niepokojąco piękną?

— Czy piękniejszą od panny de Quilliane? — spytała, patrząc Albertowi prosto w oczy.

On postanowił był sobie, iż cierpliwości nie straci.

— Inny to rodzaj urody — rzekł — ale wszak tu nie chodzi o wdzięki tej młodej osoby. Nie zrobiła ci nic złego: dlaczegóż chcesz zgubić jej brata? Wyjazd z Egiptu obecnie, to śmierć niechybna dla niego.

— A gdybym odjechała sama, czy otrzymam od ciebie nagrodę?

— Jeśli to uczynisz, zapomnę urazy.

— Oh! — odparła wzgardliwie — nie o zapomnienie mi chodzi, przeciwnie... od chwili, gdy cię ujrzałam, wróciła mi pamięć przeszłości. Skoro ci tak drogiem życie przyjaciela, poświęć się, weź jego miejsce. Zgadzam się na taką zamianę jeńców.

— A więc niech zbrodnia ta spada na twoją głowę! — zawołał Albert w uniesieniu, odwracając się od Klotyldy.

Oddalał się szybko, nie mogąc już dłużej zapanować nad sobą.

Przywołała go rozkazującym głosem.

— Panie de Sénac — rzekła — człowiek dobrze wychowany nie pozostawia kobiety na rozstajnych drogach. Przybyłam tutaj na pańską prośbę. Zechciej pan odprowadzić mnie do powozu.

Zastosował się do jej życzenia, oszołomiony jej zimną krwią.

— Czy nie przypuszczasz pani — zapytał idąc przy boku tej nieprzyjaciółki, która umiała tak zręcznie korzystać ze swych przywilejów — czy nie przypuszczasz, iż usiłuję wyleczyć Quilliana, opowiadając mu o tem, co zaszło niegdyś pomiędzy nami?

— Nie widzę, doprawdy, co go może obchodzić cała ta historya. Żenić się ze mną nie myśli, a słyszałam z własnych jego ust, iż przewrotność uważa za największy powab w kobiecie. Zresztą, pewna jestem, że pan nie splamisz się czynem wysoce niehonorowym.

— Wiem — mruknął Albert gniewnie — znana mi jest niższość kobiety pod tym względem. Dla nich honor jest wąskim, a głębokim w jednem tylko miejscu rowem. Dla nas to wał niezdobyty i groźny; spotykamy go na każdym niemal kroku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najcenniejszy kapitał.

Pewien mądry książę, wyrzekł raz piękne słowo: „Człowiek jest najcenniejszym kapitałem państwa“ i przez to zdanie dał też zapewne pośrednio podnietę do niejednego zarządzenia zdążającego do wyświadczenia ogółowi cennych i użytecznych usług pod względem zdrowotnym lub humanitarnym. Najwłaściwsza forma, aby cenny kapitał, jaki jest w człowieku doprowadzić do pełnej siły i wydatności, polega na tem, że już dziecku w najdelikatniejszym, niemowlęcym wieku, zapewnia się zdrowy i silny rozwój przez najstaranniejsze indywidualizujące pielęgnowanie. A to osięga się w pierwszym rzędzie przez rodzaj pożywienia, jakiego się dostarcza młodej ludzkiej roślinie. Jakież tysiączne niebezpieczeństwa grożą słabemu płomykowi życia nowonarodzonego dziecięcia, którego karmienie stanowi największą troską dla matki! Iluż to dzieciom brakuje najnaturalniejszego i dlatego też dziecięcemu ustrojowi najlepiej na zdrowie wychodzącego środka pożywienia, mleka matki, ponieważ matka nie może sama karmić swego dziecka A jeśli do tego dołącza się jeszcze ta okoliczność, że stosunki nie pozwalają na trzymanie mamki, to małe stworzenie co do odżywiania wystawione jest na najgorsze zmiany, zwłaszcza w wielkiem mieście, gdzie fałszowanie środków żywności z dnia na dzień wzmaga się w sposób wprost przerażający i gdzie, nawet dla zamożnych, jest rzeczą trudną, a często nawet niemożliwą, szczególnie co do mleka, dostać zawsze jednakiego i zawsze zupełnie czystego mleka, bez żadnych dodatków i niefałszowanego. Nic nie jest atoli dla delikatnego żołądka niemowlęcia szkodliwsza od fałszowanego lub w swej jakości często się zmieniającego mleka. Nieżyt żołądka i jelit, wymioty pojawiają się i przy słabej odporności, jaka się mieści w małem ciele, bardzo często szybko doprowadzają do katastrofy. — Wynaleziono wprawdzie i wytworzono liczne środki, które mają zastąpić pokarm matki lub służyć jako dodatek do mleka krowiego, jednak bardzo wiele z nich nie odpowiedziało wszystkim wymaganiom. Ale jeden przetwór, jak to stwierdził z największem uznaniem świat lekarski kraju i zagranicy po długoletnich skutecznych próbach, okazał się wprost świetnym, a tym przetworem jest Kufekego mączka dla dzieci. Ten wyborny wyrób, żółta mączka o słabo słodkawym smaku, jak pokarm matki, lecz także łatwo przyswoić się dające roślinne białko tak, że jest on nadzwyczaj pożywny. Zarazem jest on też złą glebą dla wszelkich zarodków chorobowych i działa przeto w chorem jelicie nietylko odżywczo, lecz także występuje skutecznie przeciw samej chorobie. Stałe odżywianie niemowlęcia mączką Kufekego w połączeniu z mlekiem krowiem, daje, jak to stwierdzono, bardzo korzystne wyniki dla pomyślnego rozwoju dziecięcego ciała i, co jest bardzo ważną rzeczą, nie jest zgoła połączone z wielkiemi wydatkami. Dlatego konsumcya mączki Kufego z roku na rok wzmaga się nadzwyczaj.

Odezwa.

Upoważniamy Ajencyę dzienników St. Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 9 do zbierania wkładek dla Towarzystwa prywatnego Gimnazyum realnego w Zakopanem.

Wkładka wynosi 24 koron rocznie, albo 100 koron jednorazowo lub po 2 korony miesięcznie.

W imieniu inicyatorów Towarzystwa

Prof. Świderski.

Zakopane 31 sierpnia 1905.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski**.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Winiarza.